Nr. 254. Lwów — Wtorek dnia 5 Listopada 1907. **Rok XLVII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn senie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATE przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalle Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Po burzy.

Przez cały tydzień ubiegły prasa nasza była zajętą roztrząsaniem stosunków obecnych w Kole polskiem we Wiedniu. Powodem bezpośrednim tych rewelacyj był alarm, rozpoczęty w „Słowie polskiem", który odezwał się echem i w samemże Kole, zapowiadający srogą walkę przeciwko prezydyum Koła i obecnemu ministrowi dla Galicyi z tego powodu, jakoby pierwszy nie poinformował wczas Koła polskiego o rokowaniach br. Becka z klubem ruskim, a drugi dzięki niedbalstwu czy nieudolności, nie był wcale powiadomiony o jakości koncesyj poczynionych przez rząd Rusinom a naruszających narodowy stan posiadania Polaków w Galicyi. „Słowo polskie" pisało nawet o potrzebie „wymiany mózgów" w kierownictwie Koła i w zastępstwie jego w gabinecie.

Wiadomo, iż we wtorek ubiegłego tygodnia odbyło się jedno, a we środę drugie posiedzenie Koła, z których każde po kilka godzin trwało — właśnie dla wyjaśnienia roli, jaką odegrało prezydyum Koła, tudzież minister dla Galicyi wobec owych układów rządu z klubem ruskim.

I jakiż był wynik tej długiej i jak zapewniają bardzo ożywionej rozprawy? Oto stwierdzono, iż nie jest prawdą, jakoby prezydyum Koła nie było poinformowane o przebiegu rokowań z Rusinami — że owszem prezydyum Koła, tj. nie tylko prezes p. Abrahamowicz, ale i wiceprezesi pp. Dulęba, Głąbiński i ks. Pastor jak najdokładniej wiedzieli o tem, co mówił br. Beck z Rusinami i że koncesye te uczynił zawisłemi od aprobaty Koła a klub ukraiński jedynie pospiesznie, przed uzyskaniem zatwierdzenia ich przez Koło, opublikował, je aby się wydawało, że jest to jednostronny sukces posłów ruskich bez wiedzy i woli ze strony polskiej. Po stwierdzeniu tych faktów, Koło polskie wyraziło zaufanie prezesowi p. Abrahamowiczowi i ministrowi hr. Dzieduszyckiemu i na wniosek właśnie posła Głąbińskiego przyjęło jednomyślnie sprawozdanie prezydyum Koła do wiadomości.

Taki przebieg i wynik rozpraw Koła polskiego wywołały następnie w prasie polskiej szereg komentarzy co do zachowania się w owem zajściu stronnictwa narodowo-demokratycznego względnie posła Głąbińskiego.

Zakotłowało w prasie tak, że zapomniano o właściwej rzeczy, o którą rozchodziło się, tj o koncesyach dla Rusinów, a posypały się pioruny oburzenia przeciwko posłowi Głąbińskiemu i jego adherentom za ich dwuznaczne, nielojalne postępowanie w całej tej aferze. W tej krytyce zachowania się narodowych demokratów złączyły się nietylko konserwatywne pisma, jak „Czas" i „Przegląd", ale i demokratyczny „Dziennik polski" i ludowcowy „Kuryer lwowski", który najostrzej piętnował chęć narodowych demokratów dostania się na kierujące stanowiska za pomocą nielojalnego wywoływania przesileń w Kole i w ministerstwie galicyjskiem.

W tej walce dziennikarskiej nie braliśmy udziału. Nie chcieliśmy dolewać oliwy do ognia, tj. nie chcieliśmy zaostrzać sporów, mających tło osobiste, partyjne, gdy jest w grze sprawa tak głęboko wnikająca w istotę naszej polityki narodowej, jak kwestya ruska. Obecnie jednak po tej burzy dziennikarskiej, musimy przedmiotowo wypowiedzieć kilka nasuwających się samych przez się uwag.

Dalecy jesteśmy od tego, ażebyśmy za złe brali stronnictwu politycznemu, gdy ono dąży do opanowania kierowniczych stanowisk w społeczeństwie. Jest to i naturalne i nieuniknione. Otóż nie oburzamy się na stronnictwo narodowo-demokratyczne za to, że odsłoniło chęć ujęcia w swoje ręce kierowniczych stanowisk politycznych w Wiedniu, pomimo, że według naszego przekonania ani stronnictwo narodowo-demokratyczne tak silnych jeszcze korzeni w kraju naszym nie zapuściło, aby miało do tego uzasadnione prawo, ani też nie sądzimy, aby obecnie zachodziła potrzeba zmiany na wspomnianych stanowiskach. Wymownym dowodem tego jest fakt, iż tak zarówno prezes Koła, jak i minister dla Galicyi otrzymali ze strony naszej narodowej reprezentacyi parlamentarnej, po ścisłem rozpatrzeniu całej sprawy, jednomyślne wotum zaufania.

Mamy natomiast za złe stronnictwu narodowo-demokratycznemu i jego wodzowi p. Głąbińskiemu, że wywołując ową burzę w Kole i w prasie, dało p o z o r y, jakoby koncesye ruskie nie pochodziły ze strony polskiej, ale ze strony rządu, co nie tylko chybia celu owych koncesyj: złagodzenia sporów rusko-polskich, ale mogłoby przeciwnie je podniecić. Tem zachowaniem się swojem wyrządziło stronnictwo narodowo-demokratyczne szkodę sprawie naszej, nie wiemy bowiem, czy wydany następnie komunikat osobistości kierującej w Kole polskiem a zapewniający, że br. Beck postępował wobec Koła lojalnie i poprawnie dotrze do tych sfer ludności, do których dotarły echa owej burzy w Kole polskiem i w prasie.

Nadto, może się mylimy, lecz znając dobrze stosunki w Wiedniu, nie możemy się opędzić obawie, że pomimo uchwały Koła, udzielającej aprobaty zachowaniu się prezydyum Koła i ministra dla Galicyi — przesilenie na kierowniczych stanowiskach polskich we Wiedniu, zażegnane na razie może bardzo łatwo się odnowić a byłaby to druga szkoda, wyrządzona przez narodowych demokratów i w dodatku nawet bez korzyści dla nich samych. Dziś bowiem nie ma mowy, ażeby przy możliwej „zmianie mózgów", o jakiej przed tygodniem pisało „Słowo polskie", dr. Głąbiński i jego stronnictwo wysunęli się na te miejsca, które być może zechcą opuścić osobistości, stojące na czołowych posterunkach naszej polityki w Wiedniu. Stronnictwo narodowo demokratyczne okazało bowiem w tym procesie przeobrażenia, jaki obecnie rozgrywa się po za kulisami Koła polskiego pod wpływem zmienionego składu reprezentacyi parlamentarnej kraju naszego — za dużo temperamentu, a za mało doświadczenia politycznego.

Wypadki ubiegłego tygodnia wykazały, że stronnictwo to chcąc sięgnąć po stanowiska, które mogą być zajmowane tylko przy poparciu większości Koła, bezwarunkowo nie może liczyć na większość. Ma ono przeciwko sobie prawicę, centrum — a co jest znamiennem, także bardzo silny odłam lewicy demokratycznej; „unię demokratyczną" uważać bowiem można jako istniejącą jedynie na papierze, a w dodatku po ostatnich enuncyacyach „Kurj. lwowskiego", nie tajnem jest dla nikogo, iż wybór p. Głąbińskiego prezesem Koła, uniemożliwiłby nie tylko wstąpienie ludowców do Koła, co jest rzeczą dość aktualną, ale nawet porozumiewanie się tego klubu z Kołem polskiem, które dziś jest w zwyczaju, zostałoby co najmniej wielce utrudnione. I jeżeli dr. Głąbiński uczuł się zniewolonym wystąpić na ostatniem posiedzeniu Koła w roli inicyatora uchwały, przyjmującej sprawozdanie prezydyum do wiadomości, to musi być to uważanem za przyznanie się do przegranej, za cofnięcie się wstecz po nieudałym ataku.

Z kół czeskich.

Nareszcie, po długich układach z przewódzcami czeskich stronnictw, układach niezmiernie nużących i zmiennych, br. Beck może sobie powinszować, że doprowadził je szczęśliwie do końca: poparcie stronnictw czeskich dla przedłożeń rządowych w przedmiocie ugody z Węgrami ma zapewnione.

We środę, 30 z. m. po posiedzeniu Izby zbliżył się br. Beck do ław czeskich i oznajmił przewódzcom stronnictw, że jeżeli dojdą pomiędzy sobą do porozumienia ostatecznego, niechaj pojedynczo lub zbiorowo dadzą mu znać o swoich postanowieniach — że w tym celu będzie ich oczekiwał. Wskutek tego wezwania zebrali się przewódzcy klubów czeskich we czwartek we Wiedniu na konferencyę, na której ostatecznie sformułowali warunki, od których zależnem uczynili poparcie ze strony Czechów dla ugody z Węgrami, a po konferencyi wszyscy razem, z wyjątkiem posła Klofacza poszli do br. Becka i przedłożyli mu powzięte uchwały. Narada z br. Beckem trwała półtorej godziny — a wynik jej przedłożony został zwołanemu do Berna morawskiego komitetowi wykonawczemu czeskiej partyi katolicko narodowej, a dziś przedstawiony będzie w Pradze komisyom wykonawczym stronnictwa młodoczeskiego i agraryuszów czeskich, gdzie nieochybnie otrzyma także aprobatę.

Czesi zatrzymują i nadal dwa miejsca w gabinecie. Młodoczesi żądają, ażeby z ich partyi pozostał w rządzie dotychczasowy minister dla Czech dr. Pacak. Jakkolwiek zeszli oni liczebnie w teraźniejszym składzie Izby do jednej czwartej części mandatów czeskich, gdy w poprzedniej Izbie stanowili silną większość w składzie parlamentarnej reprezentacyi narodu czeskiego, to jednak uważają siebie za przedstawicieli inteligencyi narodowej i na tej podstawie domagają się dla swojego stronnictwa rangi przewodniej.

Wszystkie stronnictwa czeskie zgadzają się w tem, że minister handlu, dr. Forzt, powinien usunąć się. Najsilniejsze poparcie co do uzyskania drugiej teki ministeryalnej ma jak wiadomo przewódca potężnej liczebnie partyi agraryuszów czeskich, poseł Praszek. Włościanin ten nie może jednak być ministrem handlu Z natury rzeczy wypadałoby przydzielić mu tekę rolnictwa. W takim razie jednak ministrem handlu zostałby znowu Niemiec. Otóż przeciwko temu oświadczają się stanowczo koła mieszczańskie w krajach czeskich. Dowodzą one, że dla ekonomicznych interesów narodu czeskiego jest to rzeczą o wiele ważniejszą, ażeby teka ministra handlu pozostała w ręku Czecha, niż teka rolnictwa. Dr. Forszt pokazał, co może zrobić Czech, jako minister handlu. Wprowadził on potężny zastęp Czechów do biur ministerstwa handlu, a w zakresie popierania handlowych interesów produkcyi czeskiej, budowy dróg wodnych w Czechach i w ogóle w załatwianiu wszystkich agend jego urzędu wyświadczył czeskim interesom niespożytej wartości usługi. Gdyby więc teraz ta teka przeszła w ręce Niemca, nie jedno, co dr. Forszt przygotował dla dobra Czech, mogłoby pójść na marne. Forytują więc młodoczesi na ministra handlu albo prezydenta pragskiej izby handlowo przemysłowej i posła sejmowego Wohankę, albo Fiedlera. Lecz agrarzyści nie chcą odstąpić od kandydatury Praszka.

Na podstawie wyniku prowadzonych teraz w domu narad klubów czeskich ma być dokonanem w ciągu przyszłego tygodnia rozstrzygnienie podania o dymisyę pp. Pacaka i Forszta i mianowanie nowych ministrów czeskich

Równocześnie donoszą o ważnem postanowieniu, jakie miało zapaść w łonie czeskich stronnictw narodowych Mianowicie miały one zgodzić się na to, ażeby bezpośrednio, tj. **b e z p o ś r e d n i c t w a r z ą d u**, rozpocząć wprost z niemieckiem stronnictwami układy kompromisowe, któreby wyrównały dotychczasowe spory narodowościowe pomiędzy Czechami i Niemcami w Czechach. Niemcy mają być także skłonni do podjęcia takich układów. Poseł Kramarz w ostatniej swojej wielkiej mowie w pierwszem czytaniu ugody z Węgrami zaznaczył ten zwrot znamienny, który dla dalszego rozwoju stosunków politycznych w Austryi może mieć niezmiernie doniosłe znaczenie. „Neue fr. Presse" słusznie zaznacza że inicyatywa w tym kierunku od razu wysunęła dra Kramarza na nowo na przewodnie stanowisko w kołach polityków czeskich.

Sprawy zagraniczne.

Król belgijski nieobecny.

Z Brukseli donoszą o coraz większem zakłopotaniu rządu i zamęszaniu w kołach parlamentarnych z powodu przeciągającej się nieobecności króla Leopolda. Komisya dla sprawy Kongo zmieniła zasadniczo przedłożenie ministeryalne, wyrzucając z niego ducha absolutyzmu, chociaż król uważa absolutyzm za jedynie możliwą formę rządu dla Kongo. Nadto postanowiła komisya, że większość członków rady kolonialnej dla Kongo ma być mianowaną przez parlament, podczas gdy król żądał, aby mianowanie większości członków jemu przysługiwało. Gabinet zaś z powodu nieobecności króla nie może wchodzić w żadne rokowania z komisyą dla sprawy Kongo, bojąc się, aby następnie przez króla nie został dezawuowanym.

Wszystkie pisma belgijskie wyrażają obawy, że przeciągająca się nieobecność króla doprowadzi do niebezpiecznego przesilenia. Powody do takich obaw są tem większe, gdyż, jak donosi „Soir" król zawiadomił ministrów, że zamierza na dłuższy czas wyjechać do południowej Francyi. Król dodał, że powróci do swego państwa dopiero w maju, jeżeli w tym czasie będzie mu to możliwem

Parlament, który wkrótce się zbierze, zajmie z powodu nieobecności króla w państwie stanowisko a ministrowie mają także zamiar wyrazić w parlamencie „wiernopoddańcze pragnienie", aby monarcha jak najrychlej do kraju powrócił. Życzenie to będzie umotywowane krytycznym zwrotem w kwestyi Kongo.

Obradująca komisya dla sprawy Kongo zamierza zażądać od gabinetu pewnych wyjaśnień, czem wprowadzi w wielki kłopot gabinet, który nie będzie w możności odpowiedzieć przed powrotem króla. „Soir" twierdzi, że wielu senatorów i posłów zawiadomiło rząd o niezadowoleniu, jakie nurtują nie tylko w kołach politycznych, ale w szerokich masach całej ludności z powodu tak długiej nieobecności króla. Z tego powodu ministrowie mieli się już zdecydować na zawiadomienie króla o niebezpieczeństwie, które w razie dalszej nieobecności króla może stać się zgubnem dla państwa i dla dynastyi.

Ministrowie już przed kilku dniami prosili króla, aby nie odraczał swego powrotu do kraju, król jednak pozostaje ciągle na zamku Lormoy pod Longjumeau i nie wydał żadnych zarządzeń co do powrotu Każdego przedpołudnia jeździ król automobilem do Paryża, gdzie u lekarza Sourela leczy się z reumatyzmu. Król ma wyglądać wcale dobrze.

O ile Belgia z naprężeniem gorączkowem, o tyle świat cały z ciekawością wyczekuje, co postanowi król Leopold.

Groźba rewolucyi w Portugalii.

Sytuacya w Portugalii staje się coraz krytyczniejszą. Wedle madryckiego „Liberal" można spodziewać się każdego dnia wybuchu rewolucyi. Starcie między gabinetem Franca a zjednoczoną opozycya jest nieuniknione. Skutkiem ogromnego spadku kursów walorów państwowych, zastoju w przemyśle i handlu, depresyi bankowej nawet klasy posiadające przerzucają się na stronę rewolucyjnych partyj. Charakterystycznem jest, że konserwatyści występują o wiele ostrzej przeciw partyi dworskiej, aniżeli liberali i republikanie. Przewódca konserwatystów, Vilhana oświadczył publicznie, że walka musi się zakończyć albo ustąpieniem, albo detronizacyą króla Carlosa Ponieważ nowe wybory do kortezów nie zostały przeprowadzone, chociaż opinia publiczna tego się domagała, planowana jest na 2 stycznia olbrzymia manifestacya. Mówią, że przy tej sposobności nastąpi proklamowanie ukonstytuowania się zgromadzenia narodowego, które będzie obradować w Lizbonie lub Oporto i obejmie rządy w imieniu ludu Mówią także, że armia połączy się z rewolucyonistami i że przy królu pozostanie tylko gwardya.

Echa z Warszawy.

Zdawałoby się — pisze p. Wiktor Gomulicki do „Dz. pozn." — że Warszawa, karmiona przez trzeci rok z rzędu silnemi „sensacyami", nabrała do nich wstrętu. Zdawałoby się, że przez naturalną reakcyę pożąda teraz wrażeń łagodnych, kojących.

Może w tem wielkiem, hałaśliwem rojowisku znajdą się i dziś zatajone w ukryciu łagodne, gołębie serca — to wszakże, co kroczy w pierwszym szeregu i najpierw w oczy się rzuca, zdradza instynkty niemal drapieżne...

Starorzymski okrzyk: „panem et circenses!" — przygłuszony na długie wieki hasłami ewangelicznemi, znów rozlega się dziko nad brzegami Wisły, w kraju tak niedawno jeszcze „sielskim, anielskim."

Na wielkiej scenie, tej samej, którą Moniuszko „Halką" i „Hrabiną" uświęcił, rozpiera się tryumfująco wyuzdany dramat Wilda, z wyuzdaną muzyką Straussa („Salome") — istna orgia arcypogańska, targająca nerwy niesłychanemi pomysłami, przepalająca krew ogniem podniet zmysłowych.

Na każdem przedstawieniu sala ledwie zmieścić może widzów. A spieszą tam na prześcigi wszystkie stany i wszystkie pory życia: zarówno krzepnąca w starczym uwiądzie zima, jak wiosna, jeszcze na pół w pęku dzieciństwa zamknięta. Słuchając aktu ostatniego, wszyscy są już jakby odurzeni narkotykiem, nieprzytomni, pijani A nie może być inaczej, bo — jak pisze jeden ze sprawozdawców — „same wyczekiwanie ścięcia świętego Jana i słynne już jęki kontrabasów, są tak drażniące, że mocne trzeba mieć nerwy, żeby się nie skłębiły jak węże .."

A nie tylko tłum obżera się tą krwawą potrawą. Kapłani krytyki i arcykapłani sztuki również w niej smakują. W recenzyach rozbrzmiewają wcale już nie dwuznaczne zachwyty, zbudzone niesłychanemi sensacyami i niebywałem rozpasaniem, które, jak żar wulkanu tchną ze sceny na widzów. Heroldowie dziennikarscy obwieszczają światu, że tekst sztuki napisał człowiek zwyrodniały, erotoman, histeryk i neurastenik. Nie tają bynajmniej, że owo zwyrodnienie sprowadziło nań najpierw pogardę wszystkich uczciwych rodaków, następnie zamknięcie w więzieniu, gdzie przez dozorcę swego bity bywał po twarzy. Ale wszystkie komentarze nie mają bynajmniej na celu: ostrzedz czytelnika lub go zniechęcić. Niewyraźny, domyślników pełny ich ton budzi ciekawość i niezdrowe łaknienie „owocu zakazanego..."

Bohaterem widowiska nie jest — jak być powinien — święty Jan, lecz jego wstrętna morderczyni I nie duchowy tryumf świętego ciągnie tłumy do błyszczącej elektrycznością i złoceniami sali, lecz — ohydne, pogańskie rozbestwienie dworu Heroda... Signum temporis!

1

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

Opowiadanie Molly.

Gwar ożywionych głosów! Macocha!

— Gdzież ją ojciec spotkał?

— Chyba zmysły postradał!

— Zajmie więc miejsce Niny u stołu!

Spojrzenie Niny pada na mnie. — Ileż to razy sprzeczałyśmy się o prawo do tego miejsca, teraz musimy je ustąpić już na zawsze i to jakiejś obcej osobie!

— O teraz trzeba będzie zawsze być korrekt, jak na sznureczku — jęczy ze swej strony Jerzy.

— Nie będzie się można ruszyć — dodaje Wilfred.

— Niny bale przepadły, a Molly zamiast czytać całymi dniami, zasiądzie do naprawiania swych sukienek.

To ja jestem Molly. Mam trzech braci i dwie siostry. Jest nas sześcioro rodzeństwa, niesfornych, niekarnych, samowolnych dzieciaków. — Oto nasze imiona podług starszeństwa: Nina, Molly, Wilfred, Jerzy, Kity i Tony. Dwoje najmłodszych najwięcej hałaśliwych z całej bandy!

Rozejrzawszy się lepiej, widzę jak gwałtowną koniecznością było powtórne ożenienie się ojca naszego, dziwi mię tylko, że wcześnie tego nie uczynił.

Byliśmy zbyt samowolnemi dziećmi a za dorosłemi już, by nas mogli prowadzić nauczyciele i płatna służba. Ojcu łagodnemu i powolnemu z usposobienia nadto sprawialiśmy kłopotu. Potrzeba nam ręki silnej, stanowczej, energicznej.

Ale z naszego punktu widzenia mało nas obecnie obchodziły kłopoty ojca.

Ranną pocztą otrzymany list zawiadomił nas o fakcie dokonanym.

Chwila ta jednak była nieodpowiednią na wspólną dyskusyę, bo chłopcy i Kity w pośpiechu pochłaniali śniadanie, z pełnemi ustami wybiegli z domu, śpiesząc do szkoły, już i tak się spóźniając.

Ja i Nina zostałyśmy same w domu, a rozmyślając, irytowałyśmy się coraz więcej; do południa oburzenie nasze wzrosło olbrzymio. Po powrocie młodszego rodzeństwa złożyliśmy formalną radę wojenną.

— I dlaczego nam nie mówił, że chce się żenić powtórnie? — wybucha Wil z głębokości fotela, w którym się rozsiadł.

— Bał się Molly, by go siłą z drogi nie zawróciła.

— Biedny pater był rzeczywiście bezbronny wobec Molly — dodaje Wil z pewną sympatyą w głosie.

— Żadnych głupstw — rozkazuję. — Ty mi w niczem nie ustępujesz!

— A ja utrzymuję, że ojciec bał się Molly — podejmuje z uporem Wil.

— Nie kłóćcie się — pośredniczy spokojna Kity.

— Rozpatrzmy się lepiej, co nam czynić wypada.

— Niema już nic do czynienia!

— Poślubił panią Morris i nie wątpi, że ją mile powitamy, gdy wrócą ze swej poślubnej podróży.

— Ona dołącza nam swe uprzejmości.

— Okropna, stara!

— A ja wiem, co zrobię! Opuszczę progi domowe!

— Och! Molly jest zawsze za energicznymi środkami — śmieje się Wil — ale wolno zapytać, gdzie się też udasz?

— Ucieknę. Wolę sama zarabiać na życie, niż zostać w domu i dać się poniewierać macosze!

— I ja z tobą — woła Tony, gramoląc się na me kolana — ja pojadę z Molly.

— Nie mogłabym cię wziąść z sobą, drogi braciszku, jesteś zbyt mały — czekaj, aż podrośniesz.

— Ale ja cię nie puszczę — powtarza z uporem Tony.

W ten zimny dzień listopadowy porozpierawszy się w fotelach i krzesłach w okół ognia płonącego na kominku, tworzymy istne koło buntownicze.

Klasyczny profil Niny z jej niebieskiemi oczyma i jasno-kasztanowatą falą włosów, pięknie się odcina od ciemnego obicia fotela.

Wil i Jerzy, wyciągając nogi na oparciu krzeseł, wzdychają. Kity i Tony, podparte łokciami na stole, okazują najmniej uprzedzenia. Za dziecinne jeszcze, by zrozumieć, co znaczy słowo: macocha.

— Molly jest w tym wieku, że może już wejść w świat — decyduje Wil.

— Ninon mówił mi pozawczoraj, że jego ojciec nazywa Molly wspaniałem stworzeniem.

— Wspaniała olbrzymka z niej będzie, jeśli jeszcze cokolwiek urośnie.

— Nie urosnę już, bo kończę lat dziewiętnaście.

— Przepraszam, skończyłaś co dopiero ośmnaście. Nina ma dziewiętnaście.

Już groziła nowa sprzeczka co do wieku, gdy Nina powróciła do palącej kwestyi.

— Zgodziłabym się z nią, gdyby mię chciała wprowadzić w świat tego sezonu w Londynie.

— Ciebie wprowadzać w świat — powtarza Wil z komiczną miną. — Prędzej cię zamknie i trzymać będzie pod kluczem, jak to zazwyczaj robią macochy.

— Wyobrażam ją sobie jako małą, głupią kobiecinę, coś w rodzaju lady Gagham, którą ojciec tak lubił.

— Szkoda, że go puściliśmy samego; dlaczego przynajmniej Nina i Molly z nim nie pojechały — wyrywa się Kity.

— No! potrzebował odrobiny wypoczynku, biedny stary! — odpowiada jej Wil.

(C. d. n.)

„Sensacyi!... sensacyi!" — ryczy czerń, której nie dość broczyć obuwie w rozlewanej po chodnikach krwi, i której nerwy bez gwałtownych podniet rozprężają się jak struny w wilgoci. I oto dla zaspokojenia wilczego głodu czerni, Zych Żeromski, pisarz niedawno jeszcze dużej miary, świadomy kapłańskiego posłannictwa talentów, zeszedłszy dziś na manowce, płodzi na wskroś sensacyjne „Dzieje grzechu", stek okropności i obrzydliwości, istne drwiny z dobrego smaku, świętości drukowanego słowa i przyzwoitości publicznej.

Po chodnikach uwijają się półbosi i półnadzy jutrzejsi bandyci, trudniący się tymczasem kolporteryą drukowanej bibuły. Niedawno jeszcze sprzedawali zbiorki pieśni narodowych, broszurki patryotyczne o Kościuszce, Poniatowskim, Kilińskim — dziś odrzucili to wszystko, jako wyszły z mody towar, i wtykają przechodniom same opisy zbrodni, gwałtów, wiarołomstw, kradzieży... I oni idą z prądem chwili, i oni spieszą z podażą sensacyi, bo na nią największy dziś popyt.

Wyroili się też, chmurą gęstą, jak komary po długich ulewach, jacyś z pod ciemnej gwiazdy pisarkowie, których istnienia nie podejrzywało się nawet. Wydają oni coraz nowe, ultra sensacyjne pisemka, przepełnione — na kształt „Dziejów grzechu", ale o całą nieskończoność niedołężniej od nich — okropnościami i obrzydliwościami, pornograficzne, kryminalistyczne i idyotyczne. Skrybentom pomagają bohomazi, „ozdabiający" (!) te efemerydy jaskrawymi rysunkami, których oglądanie jednych o noc bezsenną, innych o... mdłości przyprawić zdolne.

To wszystko narzuca się bezczelnie uwadze publicznej w pełnem świetle dnia i w sztucznem świetle wieczorów, na przystankach tramwajowych, w miejscach zebrań publicznych, przy teatrach, wystawach, kawiarniach, barach, cukierniach — nieledwie w przedsionkach kościołów...

Z pomocą teatrowi, literaturze i prasie przybywają miejsca publicznych rozrywek. Posiada ich dziś Warszawa bez liku, a wszystkie tym samym służą „ideałom".

Więc rzucam naprzykład okiem na afisz cyrku i cóż na nim czytam? „Sensacyjne widowisko! Największa atrakcya dnia! L' ecrase vivant! Przejechanie żywego człowieka przez samochód!" Jestem pewny, że i tam tłum pójdzie „ławą". Pójdzie — choć wie, że naprawdę nikt nie będzie przejechany. Poszedłby — choćby wiedział, że n a p r a w d ę ujrzy druzgotane kołami kości i krew ludzką, lejącą się strumieniem. W ostatnim wypadku jużby nawet nie szedł, lecz — leciał.

Bywają dziś chwile, gdy wierzyć trzeba w Darwinowską genezę człowieka. To, co się widzi i o czem się czyta, nie daje się często wytłómaczyć niczem innem, jak tylko atawistyczną żądzą krwi, odziedziczoną po czwororękich i czworonożnych przodkach. Z pomiędzy tłumu wynurza się nieustannie to „l'homme animal", to „l'homme bête".

Przez dni kilka „umysłowość" Warszawy karmiła się niemal wyłącznie sprawą hrabiny Adamowej Zamojskiej, jej tajemniczem zniknięciem i tajemniczem odnalezieniem się. Najpoważniejsze dzienniki podawały w każdym numerze sensacyjne plotki reporterskie i telegramy. Prasa korzystała z tego, że do sprawy wmieszał się prokurator i sędzia śledzy, i że z tego powodu stała się ona niejako własnością publiczną. Zmienił się jednak stan rzeczy z chwilą, gdy okazało się, że to sprawa najzupełniej prywatna i że śledztwo sądowe umorzone „dla braku wszelkich cech przestępstwa". Wówczas pisma poważne zrozumiały swój obowiązek i — zamilkły; dzienniki jednak, uprawiające „sensacyę", w dalszym ciągu plotły na ten temat niestworzone bajki. Nie dość na tem. Jakiś szantażysta (bo i ten rodzaj zakwitnął na bruku warszawskim) wydał świstek, specyalnie poświęcony owemu zdarzeniu, a uwłaczający czci hrabiny. Rodzina wykupiła cały nakład — co jest zupełnie naturalne. Ale na tem poprzestać nie powinna. Należałoby szantażystę publicznie napiętnować i sądownie ukarać.

Zjazd profesorów.

Obrady zjazdu profesorów austryackich zakończyły się w sobotę późnym wieczorem.

Na posiedzeniu przedpołudniowem prócz kwestyi zniesienia matury, sprawy wprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych, omówiono jeszcze sprawę opłaty szkolnej t. zw. czesnego. Zjazd oświadczył się za zniesieniem opłaty szkolnej, a zanim to nastąpi, za odjęciem zakładom oceniania podań o uwolnienie od czesnego i wogóle wszystkiego, co połączone jest z administrowaniem poboru czesnego. Dalej postawił Zjazd żądania, aby dzieci nauczycieli i urzędników podwładnych ministerstwu wyznań i oświaty były uwolnione od opłaty szkolnej bez wnoszenia podań i wykazywania się stanem majątkowym, jeżeli tylko posiadają inne wymagane warunki, a dalej aby stopień „dość dobry" z pilności nie pociągał za sobą niemożności uzyskania uwolnienia od opłaty. Wreszcie postanowił Zjazd żądać, aby nowoprzystępującym uczniom I klasy pozwolone było odroczenie uiszczenia opłaty do końca I półrocza.

Na posiedzeniu popołudniowem pierwszą sprawą, która przyszła pod obrady, była kwestya reprezentacyi nauczycielskiej w radzie szkolnej krajowej, będąca postulatem wszystkich towarzystw, należących do „Reichsverband'u". Zjazd postanowił zażądać wzmocnienia rad szkolnych krajowych elementem pedagogicznym, pochodzącym z wolnego wyboru gron nauczycielskich i dążyć do stworzenia przy ministerstwie oświaty sekcyi szkół średnich, złożonej przeważnie z profesorów szkół średnich.

Przedmiotem gorącej dyskusyi była także sprawa prawnego unormowania stosunku nauczyciela do ucznia. Brak prawnego unormowania tego stosunku daje się dotkliwie odczuwać. Bywają wypadki zasądzenia sądowego profesora za obrazę ucznia, popełnioną w szkole, a natomiast żadna ustawa nie bierze w obronę nauczyciela zaatakowanego publicznie, choćby niesłusznie. Celem zapobieżenia tego rodzaju stosunkom postanowił Zjazd domagać się ustawowego określenia stosunku nauczyciela do ucznia, wyraził przytem przekonanie, że jest obowiązkiem władz szkolnych brać w obronę zaatakowanych niesłusznie nauczycieli i odpierać te ataki wszystkimi przysługującymi im środkami. Osobno zaś postanowiono wszystkie takie sprawy oddawać zorganizowanej niedawno przy Związku, komisyi ochrony prawnej.

Następnie załatwiono cały szereg wniosków samoistnych.

I tak uchwalono zrzucić odpowiedzialność nauczycieli za wypadki, jakich ofiarą padają uczniowie w szkole, ale bez winy nauczycieli, uchwalono żądać uznania legitymacyj kolejowych i na koleje prywatne, nadawania stypendyów naukowych na podróże zagraniczne nauczycielom wszystkich przedmiotów, udzielanych w szkołach średnich, żądać, aby nauczyciele, otrzymujący stypendya do Włoch i do Grecyi, otrzymywali urlopy już na jakiś czas przed końcem poprzedniego półrocza, aby się mogli przygotować do podróży, żądać stworzenia centralnego biura dla prowadzenia studyum nad zagadnieniami pedagogicznemi, wreszcie żądać, aby koszta przenoszenia suplentów wypłacano w faktycznej wysokości.

Na tem wyczerpano porządek dzienny zjazdu. Prof. Twardowski, który w tym roku przewodniczy Związkowi, zamknął obrady. Następny zjazd odbędzie się w Lublanie w czasie świąt wielkanocnych.

45-lecie Platona Kosteckiego.

JE. ks. arcybiskup B i l c z e w s k i, który w dzień 45-letniego jubileuszu Platona Kosteckiego łaskawie nadesłał znane naszym czytelnikom pismo gratulacyjne, dowiedziawszy się następnie, iż nestor dziennikarstwa polskiego obchodzi niestety ten jubileusz w szpitalu, przybył wczoraj tam osobiście o godz. wpół do 11 rano i przy łożu Kosteckiego zabawił przeszło pół godziny. JE ks. arcypasterz ofiarował jubilatowi przy tej sposobności oprawną ładnie w welwet pierwszą, co podniósł z naciskiem, odbitkę kolorową autentycznej kopii obrazu Matki Boskiej, przy której król Kazimierz śluby składał. Podobizna ta wykonana na zlecenie ks. arcybiskupa przez malarza Batowskiego, jest jedyną, którą z pomiędzy wszystkich dotychczasowych za zupełnie podobną do oryginału poczytywać można.

Dalsze gratulacye.

W dalszym ciągu z pośród telegramów i pism gratulacyjnych dla Platona Kosteckiego z okazyi jego 45 lecia pracy dziennikarskiej wymienić należy JE. ks. arcyb. T e o d o r o w i c z a tej treści: „Najserdeczniejsze życzenia czcigodnemu jubilatowi zasyłam", od JE. Leona hr. P i n i ń s k i e g o z Grzymałowa: „Zasyłam serdeczne życzenia z okazyi pięknego jubileuszu", dalej życzenia prezydenta miasta S t a n i s ł a w a C i u c h c i ń s k i e g o, w i c e p r e z y d e n t a J ó z e f a N e u m a n n a, T o w a r z y s t w a D z i e n n i k a r z y p o l s k i c h we Lwowie: „Członkowi honorowemu naszego Towarzystwa w dniu jego jubileuszu przesyłamy imieniem Towarzystwa dziennikarzy pol. życzenia, jako też wyrazy hołdu i czci. Krechowiecki prezes, Ostaszewski-Barański sekretarz". Dalej redakcya „Gazety lwowskiej" nadesłała telegram: „Czcigodnemu jubilatowi, dla nas przykładowi obywatela i dziennikarza, gorące życzenia. Krechowiecki, Rossowski, Rolle, Staniszewski, Wróblewski, Wysocki". Redakcya „Czasu" telegrafowała: „Jubilatowi życzenia złotych godów z dziennikarstwem polskiem, któremu służy w trudzie i poświęceniu lat tyle." Również redakcya „Kuryera stanisławowskiego" nadesłała życzenia.

Dalej wymienić należy telegramy gratulacyjne radcy dworu Adama Krechowieckiego, Adama Bieńkowskiego, Wacławów Wolskich i Wandy Młodnickiej, Popławskich z Ottynii. Oswalda Obogiego z Wiednia, Adamów Wundów z Pistynia, Ferdynanda Opolskiego z Sambora, Stanisława Matkowskiego z Sokołowa tej treści: „Proszę przyjąć serdeczne życzenia długiego jeszcze życia i długiej jeszcze tej wzorowej służby i miłości dla ojczyzny, której wdzięcznymi świadkami my wszyscy, którzy od roku uniwersyteckiego 1860, aż po dziś dzień przypatrujemy się twej działalności, aby za wzór nam służyła".

Wreszcie notujemy życzenia: rektora uniwersytetu dr. Władysława Ochenkowskiego, ks. Wład. Czencza T. J. tej treści: „Wieloletni czytelnik a dawniejszy jeszcze czciciel przesyła wraz z XX. Jezuitami z Chyrowa wyrazy najszczerszej czci i wdzięczności za tyle serca przezacnego i oddanego pracy i poświęcenia przez blisko pół wieku", ks. Bron. Stasickiego proboszcza i dziekana sanockiego, dr. Ferdynanda Obtułowicza, prezesa tow. higienicznego, rodziny Pillerów, dr. Józefa Weigla, Kazimierza Czapelskiego, Władysława Schmidta, Władysława Galejnowicza, Ferdynanda Rettingera, Przestrzelskich, rodziny Słoneckich itd.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół-Macierz" nadesłało następujące pismo: „Wielce Szanowny Druhu Jubilacie! Polskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół Macierz" mając w pamięci Twe szczytne słowa o idei Sokolej, niejednokrotnie u nas głoszone, składa w dniu jubileuszu Twojej pracy zawodowej życzenia, byś mógł jeszcze dojrzeć te ideały urzeczywistnione i spełnione."

Były inspektor szpitali galicyjskich a naczelnik powstania dr. Jan Stella-Sawicki, autor wielu dzieł, przypomina w liście gratulacyjnym, jak Platon Kostecki, dopomógł mu swoją korektą do wydania pierwszej pracy literackiej na ziemi ojczystej, a pp. Bolesław Adam Baranowski i Tytus Słoniewski piszą: „Dwaj pedagogowie, pamiętający piękniejsze dni z dziejów naszego kraju, przyłączają się do wyrazów czci i hołdu, składanego najczcigodniejszemu z jubilatów literackiego i dziennikarskiego zawodu. Obaj nauczyliśmy się za młodu tej pięknej modlitwy, ułożonej przez Ciebie, czcigodny Panie, w języku ruskim, a zaczynającej się słowami „wo imia Otca i Syna". Obaj tę modlitwę do dzisiaj powtarzają. Obaj też pozostali wierni hasłom świętym w niej wypowiedzianym. A że obaj również podobnie, jak Ty czcigodny Panie, „orali gięsią po papierze", puszczając w świat swe myśli zgodnymi głosy, zarówno w polskim, jak i ruskim języku, więc też obu w dniu jubileuszu Twego należy się im osobne miejsce i osobna karta".

Zanotować jeszcze należy, że w łonie tow. „Koło literacko-artystyczne we Lwowie" podniesiono myśl zaproponowania na najbliższem walnem zgromadzeniu, zamianowania Platona Kosteckiego członkiem honorowym.

W końcu nadeszły jeszcze telegramy od wiceprezydenta wyższego sądu kraj. dr. Dylewskiego, od st. radcy apelacyjnego Karola Misińskiego, od Ludwika Stasiaka, znanego powieściopisarza i malarza, Jarosława Pieniążka, byłego długoletniego administratora „Gaz. Narod.", Henryka Linderskiego z Ropienki, Smalawskiego, Jadwigi z Czerwińskich Zeitlebenowej, Karola Winiarza i wiele innych. Oryginalny list gratulacyjny, bardzo piękny, nadesłał unita chełmski i nauczyciel ludowy Józef Pociej, dołączając doń w upominku odbitkę cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej w Grybowie.

Zaznaczyć też należy, że wśród grona lekarzy, którzy pierwsi złożyli życzenia p. Kosteckiemu był znany operator dr. Lenko, który nader gorliwie swoją wielką wiedzą lekarską poświęca jubilatowi, celem doprowadzenia go do dobrego stanu zdrowia, jakoteż kapelan szpitala głównego ks. Kosiński.

Głosy prasy.

„Gazeta lwowska" poświęca długie, bardzo piękne wspomnienie Platonowi Kosteckiemu z okazyi jego 45 lecia. Z dłuższego artykułu tego przytaczamy wyjątki: Platon Kostecki okazał hart i wytrwałość, która młodemu pokoleniu dziennikarzy za wzór służyć winna. W r. 1862, zaprzągnąwszy się do taczki dziennikarskiej, na ileż zmian patrzył, ile wstrząśnień przebywać musiał, a jednak ani na chwilę nie odstąpił od sztandaru, któremu raz ślubował wierność. Co prawda przyszło mu to może łatwiej, niż byłoby przyszło komu innemu. Człowiek gołębiego iście serca, pełen wyrozumienia, a nawet pobłażania — nigdy nie dawał się unosić chwili, nigdy sprawy nie podporządkowywał osobistości. Wszelkich zatargów osobistych unikając, wzniósł się dzięki tej swej bezstronności niejako ponad kotłowisko walk codziennych. Powstawały coraz nowe prądy, tworzyły się coraz nowe obozy, ale zmiennej fali czasu nigdy nie udało się porwać Kosteckiego w wir swój — i od szeregu lat mamy w nim — jedyny może ekaz dziennikarza, który we wszystkich obozach równym cieszy się nietylko szacunkiem, lecz nawet osobistą sympatyą.

„W tem środowisku tak łatwo zapalnem, pełnem tylu sprzecznych dążności, tylu haseł wojowniczych, tylu zresztą — bądźmy szczerzy — ambicyj osobistych — Platon Kostecki potrafił zachować przedziwną poprostu równowagę. W stosunkach publicznych kierował się zawsze ideą, w osobistych gołębią dobrocią i niezmordowaną iście uczynnością — i tak zarówno w jednej, jak w drugiej dziedzinie miał samych tylko przyjaciół, którzy kochali go i czcili.

„Ta cześć wyrosła w świecie dziennikarskim niemal do kultu od czasu, gdy on, towarzysz pracy ś. p. Jana Dobrzańskiego, Jana Zacharyasiewicza, Kornela Ujejskiego i innych, pozostał sam jeden jako świadek tej bogatej w czyny i myśli epoki, która ugruntowała dolę naszego kraju.

„Jako poeta Platon Kostecki jest także zjawiskiem niezwykłem. Obdarzony łatwością twórczą, wyobraźnią bogatą i giętką, darem prawdziwie natchnionego słowa, będzie kiedyś, gdy nowych lat szereg przeminie — daj Boże, aby jak najdłuższy — niemal postacią legendową. Bo nie wtargnął do literatury na stosach tomów i nie walczył nimi o swe stanowisko na Parnasie. A jednak historya poezyi naszej nie będzie mogła nad nim przejść do porządku. Platon Kostecki bowiem uprawiał całkiem osobną poezyę, jednocząc ją bezpośrednio z życiem. On od lat szeregu wnosi tchnienie poezyi w codzienność, nie skąpiąc słów prawdziwie natchnionych i wytwarzając atmosferę, w której zrozumienie i cześć dla poezyi zatacza szerokie kręgi.

„Jego życie stało się poezyą, a jego poezya życiem — i chociaż niejeden z najmłodszych więcej ma „tomików" do pokazania, niż ten bard sędziwy, — bard jednak pozostanie bardem, wrósłszy jak dąb twardymi korzeniami w tradycyę.

„Dokoła zasłużonego publicysty i poety skupia się dzisiaj — śmiało twierdzić to można — kraj cały, zanosząc gorące życzenia, a już najgoretsze wznoszą się z kół świata dziennikarskiego, który nestorowi swemu hołdy niesie serdeczne".

Również „Wiek nowy" i pisma krakowskie „Czas", „Głos narodu" i „Nowości ilustrowane", a także i „Dziennik poznański", niemal wszystkie pisma warszawskie poświęcają obszerniejsze wzmianki jubileuszowi Platona Kosteckiego. Redakcye „Tygod. illustrowanego" i „Świata" w Warszawie zażądały od nas podobizny jubilata celem jej pomieszczenia.

Imieniem własnem i p. Platona Kosteckiego, złożonego niemocą, serdecznie też dziękujemy redakcyom wszystkich pism polskich za ten serdeczny objaw koleżańskości.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc listopad.

Kronika.

Lwów, dnia 3 listopada 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 5 listopada Elżbiety M. — Gr. kat. Jakowa. — Kal. słow. Sławomira bł.
Wschód słońca 7·00 zachód 4·28.

W środę 6 listopada Leonarda Wyz. — Gr. kat. Arefty. — Kal. słow. Wszewłada.
Wschód słońca 7·01 zachód 4·26.

W czwartek 7 listopada Herkulana — Gr. kat. Markyana, — Kal. słow. Żytomir
Wschód słońca 7·03, zachód 4·25

— **Cesarz** po raz pierwszy od czasu swej choroby udzielał dziś prywatnych audyencyj. O 11 przedpołudn. przyjął cesarz w Schoenbrunie prezesa ministrów bar. Becka, który zdał mu sprawozdanie o położeniu politycznem wewnętrznem.

— **Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchorznicki** wyjechał na wizytacyę sądu obwodowego w Stanisławowie. Zastępstwo objął wiceprezydent dr. Dylewski.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał woźnemu sądu obw. w Złoczowie Janowi Suszce, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister oświaty mianował konserwatorami centralnej komisyi do wyszukiwania i utrzymywania zabytków sztuki, profesorów uniwersytetu krakowskiego: dra Stan. Krzyżanowskiego, dra Stan. Estreichera i docenta prywatnego dra St. Kutrzebę, a nadto bibliotekarza uniwersytetu krak. dra Pappéego.

Namiestnik nadał adjunktowi budownictwa w ministerstwie handlu, Adamowi Korwin Młodnickiemu, posadę adjunkta budownictwa w galic. państw. służbie budowniczej.

Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Kar. Skrzywana, oficyałem namiestnictwa, Franc. Bilińskiego, Emila Ulenieckiego, Jana Reindla i Ant. Böhmera, sekretarzami powiatow.

Namiestnik zamianował: kancelistę policyi St. Maniowskiego, Wilh. Sacka, Stan. Steca, Edmunda Brzozowskiego, Leop. Winnickiego i Włodz. Górskiego, kancelistami namiestnictwa i przydzielił Maniowskiego do starostwa w Tłumaczu, Sacka do starostwa w Turce, Steca do starostwa w Strzyżowie, Brzozowskiego do starostwa w Buczaczu, Winnickiego do starostwa w Śniatynie, Górskiego do namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiat.: Rom. Soroczyńskiego z Turki do Przemyśla, Szym. Juźwę ze Śniatyna do Sambora i Ant. Czubaka z Czortkowa do Krosna, oraz kancelistów namiestnictwa: M. Lewandowskiego z Buczacza do Lwowa, Antoniego Czuhajowskiego z Pilzna do Rzeszowa, Jana Lewickiego z Rzeszowa do Pilzna i Kar. Kullmanna z Tłumacza do Stanisławowa.

— **Reorganizacya akademii wojskowej.** Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza prowizoryczne postanowienia w sprawie organizacyi w akademii wojskowej, wyższego kursu artyleryi i inżynieryi.

— **Sprawa wydalenia Ludomira Czekońskiego.** Z Wiednia pisze nam nasz korespondent (—i.): Niedawno doniosły dzienniki o wydaleniu z Prus, Ludomira Czekońskiego, poddanego austryackiego. Jak się z autentycznego źródła dowiaduję, austryackie ministerstwo spraw zagranicznych poleciło ambasadzie austryackiej w Berlinie, by w sprawie tego wydalenia interweniowała u rządu pruskiego. Na skutek tej interwencyi zarządzenie władz pruskich w sprawie wydalenia Czekońskiego zostało zaniechane.

Kronika lwowska.

✕ **Śnieg.** Niespodziewanie przyszedł biały gość. Po dniach jasnych, słonecznych i miłych, nadeszła niepogoda, a z nią niezawodny zwiastun zimy. Temperatura znacznie opadła, na ulicach zabielały wczoraj rankiem białe płatki śniegu, które jednak zmył wkrótce padający uporczywie z małemi przerwami zimny, przedzimowy deszcz. Ulice odrazu zmieniły charakter. Znikły ostatnie letnie kostyumy i ubrania, znikł bez śladu wesoły nastrój wczesnych, jesiennych dni. Płaszcze ciężkie powychodziły na plan pierwszy, po czterdziestu dwu dniach spoczynku wymaszerował na ulicę legion cały prawdziwie rosyjskich kaloszy i zaszanowanych przez półtora miesiąca parasoli. Niebo skryło się w ołowiany płaszcz, przez który nie przeziera ani skrawek błękitnego nieba, ani promyk słońca. Podziałały pierwsze dni zimowe i pierwszy śnieg na humor i usposobienie mieszkańców miasta. Znikł ten wesoły ton z ulic i domów. Przychodzi troska nużąca o suknie zimowe ale modne, o opał itd. Rozpoczyna się męka rautowo-herbatkowo-five of clockowa. Zaczynają się odwiedziny, wizytki, a w perspektywie bliskiej bale i „kręcące się" wieczorki. A tu pieniądz drogi, stagnacya na targu pieniężnym zupełna, ojcowie ręce łamią... Oto pierwsze refleksye jakie pierwszy, biały śnieg przynosi.

Pierwszy śnieg... tylko magistratu lwowskiego on nie wyrwie z paraletniej apatyi, nie obudzi ze snu, równego snowi uroczej Brunhildy, córki wszechpotężnego Wotana. Jak dwa miesiące temu, tak i dziś mieszkańcy miasta, którzy przez okres bezdeszczowy nałykali się prochu i kurzu ulicznego, będą tonąć w srebrzystem błocie lwowskim, będą łamać ręce i nogi w rowach miejskich, specyalnie na ten cel w czas mrozów i słoty kopanych, będą ginąć od belek i cegieł, rzucanych z budowli, lub walić się wraz z domami miejskimi, braćmi słynnej, dziś już nieboszczki Bourlardówki. A potem przyjdzie jeszcze wieść, że jakiś Lwowianin widział gdzieś widmo — okręt z latającym Holandczykiem i... wóz z tanim miejskim opałem. Publiczność zaś wtedy melancholijnie pójdzie do miejskiego muzeum przemysłowego i patrzeć będzie na cuda, Rafaelów i Velasquezów z pracowni Jakowicza, a wielbić będzie z rząd miastem, który w dani mieszkańcom daje: panem, tani opał i circenses.

Z pierwszym śniegiem dużo refleksyi Lwowianina nachodzi.

÷ **Centralna komisya instytutu ubogich chrześcijan** ogłasza konkurs na dwa miesiące z funduszu religijnego w zakładzie sierót dziewcząt św. Kazimierza we Lwowie. Prośby sierót w wieku od 7 do 12 roku zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem śmierci jednego lub obojga rodziców, świadectwem ubóstwa i świadectwem zdrowia wnosić należy do kancelaryi instytutu ubogich chrześcijan w pałacu arcybiskupim ob. łać. we Lwowie do 10 grudnia.

✕ **Wiec akademicki** w sprawie ustępstw, jakie rząd zamierza poczynić Rusinom, zwołany przez wszystkie polskie tow. akademickie, odbędzie się w czwartek 7 bm.

✕ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek dnia 5 bm. Dr. B. Pawłowski: Królestwo polskie (1815 – 1830). Sala XIII uniwersytetu, ul. św. Mikołaja II p. Początek o godzinie 6. — Doc. dr. S. Grabski: Socyologia, cz. I. Sala IV uniwersytetu, ulica św. Mikołaja 4, I p. Pocz. o g. 7½.

✕ **Pomnik śp. Bartusówny.** Na cmentarzu łyczakowskim wzniesiono skromny, ale ładny nagrobek na grobie kryjącym zwłoki śp. Maryi Bartusówny, natchnionej poetki, która 22 lat temu zamknęła oczy, kładąc wyniszczony walką z życiem organizm na wieczny spoczynek.

Kurhan z łomów granitu zakopańskiego, z krzyżem, zatkniętym na szczycie i tablicami po bokach, na których wyryto odpowiednie napisy, został uroczyście odsłoniętym w dniu zadusznym. Nagrobek ozdobiono kwiatami i bogato oświetlono lampkami. Ludzi zebrał się zastęp poważny. Zabrzmiały tony pieśni „Z dymem pożarów", poczem zabrała głos imieniem komitetu pań p. Bogumiła Ancówna, która skreśliła ciernisty żywot pieśniarki, dolę jej jako nauczycielki ludowej, egzystencyą pełną zawodów, cierpień i niepowodzeń. W końcu oddała nagrobek poetki w opiekę społeczeństwu, a zwłaszcza kobietom-Polkom. Drugi mówił radca J. Chołodecki imieniem rady miejskiej i obywatelstwa lwowskiego. Delegat akademickich kół Tow. Szkoły ludowej, wspomniał o zasługach śp. Maryi Bartusówny, jako tej „która niosła światła kaganiec pod słomiane strzechy. Pieśni narodowe i hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończyły podniosłą uroczystość.

✕ **Rozprawa o znieważenie księdza.** W sądzie pow. s. III odbyła się rozprawa przeciw Al. Herowskiemu, auskultantowi sądowemu w Czerniowcach, który na zebraniu mężów zaufania partyi staroruskiej, 15 lipca we Lwowie dopuścił się czynnej zniewagi na osobie posła ks. B. Dawydiaka, proboszcza cerkwi wołoskiej. W czasie wspomnianego zebrania wtargnęła na salę grupa młodzieży z akademickiego tow. „Karpat" w Czerniowcach, a w jej liczbie i oskarżony i w czasie sprawozdania posła Korola wszczęła wielki hałas i obrzuciła go jajami, a nadto pod przewodem Herowskiego rzuciła się z pałkami w rękach na trybunę i zmusiła w ten sposób dr. Korola do przerwania mowy i ustąpienia z trybuny. Skutkiem tego napadu powstało na sali wielkie zamieszanie. Grupa studentów, pod przewodem dr. D. Werguna, starała się gwałtem ściągnąć z trybuny ks. Humeckiego; następnie jemu i ks. Dawydiakowi odgrażała się w głos i oni nie odważyli się nawet wyjść z sali do domu, lecz musieli wziąść sobie przyboczną ochronę. Gdy ks. Dawydiak, chcąc obronić dr. Korola przed czynną zniewagą, wstąpił na stopień, na którym tenże stał, w owej chwili wysunął się z pomiędzy grupy napastników Aleksiej Herowski i uderzył ks. Dawydiaka bez najmniejszej przyczyny ręką w policzek, a równocześnie chciał go ugodzić żelaznym toporkiem laski, który to zamach tylko z tej przyczyny nie dosięgnął głowy ks. Dawydiaka, ponieważ wyżej wspomniany ks. Humecki chwycił Herowskiego za rękę i odtrącił go w bok. Winę tego, iż na salę obrad dostała się młodzież, a w szczególności grupa akademików czerniowieckich, ponosi w znacznej mierze dr. Dudykiewicz, przewodniczący owego zebrania, który zaręczył słowem honoru, iż młodzież będzie się zachowywała spokojnie, a mimo tego nie starał się szczerze o to, aby zebranie miało przebieg poważny i zezwolił na hańbienie i zniewagę posłów takimi wyrazami, jak: zdrajcy, idyoci itp. przez mówców: dr. Werguna, dr. Czerlunczakiewicza i kand. adw. Winnickiego, a wszystko to tolerował rozmyślnie, aby na pośle ks. Dawydiaku wymusić zrzeczenie się mandatu i jako jego zastępca dostać się do parlamentu. W toku rozprawy oskarżony Herowski przyznał, że rzucano na posłów jajami; czyniła to jednak nie tylko młodzież, ale i mężowie zaufania. Następie przyznał się do winy, iż uderzył ks. Dawydiaka w twarz, uczynił to sprowokowany, ponieważ ks. D. miał obsypywać młodzież ubliżającemi wyzwiskami, czemu jednak ks. D. stanowczo zaprzeczył. W końcu sędzia zaproponował oskarżonemu, aby przeprosił ks. Dawydiaka, gdyż znieważył człowieka starszego i kapłana. A Herowski nie chciał jednak tego uczynić, wobec czego zasądzony został na sześć tygodni ścisłego aresztu i poniesienie kosztów rozprawy. Podsądny zgłosił odwołanie od kary i winy.

Po rozprawie sądowej przeciw sprawcy napadu na ks. Dawydiaka, A. Herowskiemu, zjawiła się przed drzwiami probostwa w gmachu Stauropigii grupa młodzieży, należącej do akademickiego tow. „Drug" i pod przewodem Jarosława Mouczałowskiego odśpiewała pieśń pogrzebową „Wicznaja pamiat". Ks. Dawydiaka wtenczas w domu nie było, tylko dzieci jego i rodzina, którą wrzaski i śpiewy demonstrantów bardzo boleśnie dotknęły.

✕ **Wybuch gazu.** Wczoraj wieczorem przy ul. św. Piotra i Pawła z powodu wadliwego ułożenia rur gazowych, w chwili zapalania latarni, wybuchł gaz, który uszkodził latarnię i urządzenie sklepu obok się znajdującego.

✕ **Śmierć w płomieniach.** Dziś w nocy przy ulicy Boimów 52, wybuchł pożar piwniczny. W piwnicy spały posługaczka w piekarni Walimana, niejaka „Hanka" i „dochodząca służąca" Franciszkowa. Pożar wzniecila owa Hanka, która układając się na spoczynek, zostawiła palącą się świecę. Hanka uciekła; w piwnicy pozostała Franciszkowa, która poniosła śmierć w płomieniach.

✕ **Ucieczka więźniów.** Z zakładu karnego tzw. Brygidek uciekło wczoraj ośmiu więźni. W godzinę potem schwytano 7 z nich, ósmy zaś niejaki Jan Michna uciekł.

Kronika krajowa.

Ślub panny Natalii Bukajtłówny z p. Piotrem Klimeckim, kontrolorem podatkowym, odbył się dnia 31 zm. w Krakowie w kościele N. Panny Maryi.

Z Buczacza donoszą nam: Wybór połowy rady miejskiej w Buczaczu tj. 18 radnych i 9 zastępców dla 3 kół wyborczych rozpisany został na 11 i 12 listopada br.

Miasto tutejsze domaga się, ażeby urządzony telefon dla 25 abonentów połączony został ze Lwowem z końcem tego roku.

W sprawie połączenia Buczacza z siecią kolejową Podhajce-Winniki-Lwów uchwaliła rada miejska wysłać deputacyę do Wiednia celem poparcia tej sprawy u ministra p. Derschatty.

Pożar. Z Borysławia piszą nam: W sobotę o g. 4 popołudniu wybuchł groźny pożar w szybie naftowym firmy Jakób Schiffmann. Ogień objął w jednej chwili cały szyb, tak że o ratunku ani mowy nie było. W płomieniach zginął wiertacz wraz z swoim pomocnikiem. Trzeci robotnik szczęśliwie uratowany, odniósł przecież silne poparzenia.

Malwersacye kolejowe. Aresztowano w Stanisławowie niejakiego Brilla, który z materyałów kolejowych, zakupywanych u baumistrzów Waldeckera i Ratkowskiego, wybudował sobie kamienicę obok dworca kolejowego.

Duchowieństwo i prasa ruska. Z Podola donoszą do „Rusłana": „Księża dekanatu skolskiego, zebrani na sejmiku w Bielczu zł. uchwalili zaprzestać prenumerować gazety: „Haliczanin", „Russkoje słowo", „Diło" i „Swobodę". Wnioskodawca, jeden z księży, motywował swe przedłożenie tem, że pierwsze dwie gazety szerzą renegactwo i zgniliznę moralną w jednej części społeczeństwa ruskiego i występują przeciw biskupom ruskim, oraz szerzą otwarcie schizmę i apostazyę — zachęcając jawnie do przechodzenia na prawosławie; a „Diło" i „Swoboda" religijny indyferentyzm i liberalizm. Specyalnie co do „Diła" zaznaczono, że w gronie jego redaktorów znajdują się otwarci ateiści, a nawet anarchiści. Dowodem tego jest ta okoliczność, że „Diło" w sprawach wiary i Cerkwi stoi na stanowisku protestancko-żydowskiem, i choć wielka część jego prenumeratorów składa się z księży i z katolików świeckich, ono zawsze ima się krytykowania ustroju Kościoła według recepty „N. Fr. Presse", „Arb. Ztg." i „Köln. Ztg.", które będąc w ręku żydów i protestantów, zawsze wrogo odnoszą się do Kościoła katolickiego. „Diło" przytem jest o tyle bezkrytycznem, że bez różnicy, czy prawda to, czy nieprawda, pomieszcza chętnie wszystkie napaści na wiarę i Cerkiew; przyczem jego redaktorzy zdradzają często grubą ignorancyę wiary i swą nienawiść ku Cerkwi. Takie samo stanowisko zajmuje „Swoboda", a głupiemi elukubracyami przeciw „klerykałom" straszy nasz naród, insynuując duchowieństwu zdradę narodową. Ta uchwała, jaka przeszła większością głosów, obowiązuje księży od 1 bm.

Kronika powszechna.

§ **Dr. Ebers przeciw arcyksiężnej Klotyldzie i spadkobiercom arcyksięcia Józefa.** Przed najwyższym urzędem marszałkowskim rozpoczął się proces cywilny, wytoczony przez dra Henryka Ebersa z Krynicy przeciw arcyksiężnej Klotyldzie i spadkobiercom arcyksięcia Józefa a to arcyksiężnej Maryi Dorocie Amalii, żonie księcia Lu-

dwika Filipa Orleańskiego, arcyksiężnej Klementynie, żonie księcia Alberta Thurn Taxis, arcyksięciu Józefowi Augustowi i małoletniej arcyksiężniczce Elżbiecie Henryce o zapłacenie 828.086 koron. Treść skargi jest następująca: Zmarły arcyksiążę Józef był właścicielem Cirkwenicy, którą 18 czerwca 1901 wydzierżawił dr. Ebersowi pod następującymi warunkami: czynsz dzierżawny ustanowiony został na 22.000 koron rocznie, a przez pierwsze trzy lata miał być obracany na inwestycye w Cirkwenicy. Gdyby arcyksiążę Józef zamierzał Cirkwenicę sprzedać, miało być zastrzeżone dla dra Ebersa prawo pierwokupna, z którego mógł w ciągu trzech miesięcy skorzystać. Dr. Ebers objąwszy Cirkwenicę inwestował w nią 200.000 koron i podniósł ją tak, że w latach 1902 i 1903 dawała po 60.000 koron czystego dochodu. Tymczasem 2 grudnia 1903 zjawiło się u dra Ebersa dwóch zastępców arcyksięcia Józefa i jego małżonki arcyksiężny Klotyldy i wezwali go, aby ustąpił z Cirkwenicy, ponieważ arcyksiążę Józef sprzedał ją arcyksiężnie Klotyldzie, swej małżonce. Pomimo protestów musiał wreszcie dr. Ebers opuścić Cirkwenicę, ale zażądał odszkodowania. Gdy na drodze polubownej nie mógł dojść do żadnego rezultatu, wniósł powyższy pozew. Ponieważ postępowanie przed najwyższym urzędem marszałkowskim jest pisemne, podobnie jak dawniej w procesach przed cywilnym sądem krajowym, proces przeciągnąć się może parę lat.

§ **Sprawa Harden-Moltke.** Jak już nasze telegramy donosiły, prokuratorya państwa zawiadomiła sąd krajowy w Berlinie, że podejmuje ściganie karne w sprawie Harden-Moltke. W obec tego sąd ławniczy zastanowił dalsze postępowanie w procesie, rozpoczętym na żądanie oskarżyciela prywatnego (Moltke wniósł rekurs) a prokuratorya państwa rozpoczęła urzędowanie. Proces przyjdzie pod nowe rozstrzygnięcie przed izbą karną z 5 sędziów. W ten sposób rekurs Moltkego stał się bezprzedmiotowym, ponieważ wskutek wystąpienia prokuratoryi państwa sprawa podpadła pod inne postępowanie. Prokuratorya państwa oświadczyła, że do wkroczenia skłoniły ją podejrzenia, jakie nasunęły się z pierwszej rozprawy Harden-Moltke. Jeżeli prokuratorya dotąd nie podejmowała się ścigania karnego, to w nadziei, że można będzie uniknąć całego procesu. Skoro jednak on wraz ze wszystkiemi swemi drastycznemi momentami się odbył, a „hrabiemu Moltkemu nie dał dostatecznej sposobności do oczyszczenia się", to prokuratorya państwa uważa za wskazane dążyć do zupełnego wyjaśnienia sprawy i dlatego w nią wkracza. Co się tyczy strony formalnej procesu, panują między prawnikami berlińskimi podzielone zdania co do tego, czy prokuratorya państwa może wdrożyć zupełnie nowe postępowanie, skoro sąd ławniczy wyrok już wydał. W razie twierdzącym dotychczasowy oskarżyciel prywatny będzie miał rolę t. zw. oskarżyciela pobocznego, o ile oświadczy, że do postępowania karnego się przyłącza. Jako oskarżyciel poboczny ma wszystkie prawa oskarżyciela prywatnego i niezawiśle od prokuratoryi państwa można naprowadzać swoje środki dowodowe.

§ **Proces Bülow-Brand.** W środę 6 bm. rozpoczyna się w Berlinie proces o obrazę czci kanclerza państwa niemieckiego księcia Bülowa, przeciw publicyście Adolfowi Brand. Powodem procesu jest pismo ulotne, w którem Brand omawiał stanowisko ks. Bülowa w sprawie zniesienia słynnego § 175 niemieckiej ustawy karnej, tylekrotnie wymienianego w procesie Harden-Moltke. W pismie tem są aluzye do sposobu myślenia ks. Bülowa i do „Schäferstunden", jakie przeżywał ks Bülow z tajnym radcą Schaeferem w Norderney, Proces odbędzie się na wniosek ks. Bülowa jako prywatnego oskarżyciela. Pomiędzy powołanymi świadkami znajduje się także bratanek kanclerza, Bernard Bülow, o którem inkryminowane pismo ulotne twierdzi, że miał stosunki z prywatnym sekretarzem ks. Eulenburga.

Oskarżony Brand liczy lat około 30. Sposobił się pierwotnie do stanu nauczycielskiego, ale wykluczono go z seminaryum, ponieważ kolportował pisma antireligijne. Miał wówczas lat zaledwie 20 i założył pismo z tendencyą anarchistyczną. Gdy w r. 1896 pojawił się w parlamencie wniosek o zniesienie słynnego § 175 i w liberalnych kołach rozpoczął się ruch za „rehabilitacyą seksualności", Brand zamienił swe pismo na miesięcznik „für männliche Kultur" i wydał kilka broszur, w której sławił miłość między mężczyznami. Brand rozsławił się nadto kilku skandalicznemi wystąpieniami tak, gdy z kijem napadł na przywódcę centrum Liebera, gdy raz w parlamencie rzucił z galeryi swoje pisma na salę, wołając: nie walczcie o prawa wołów, ale o prawa ludzi itd. Wielu uważa Branda za umyślowo niemoralnego.

§ **Program pobytu cesarza Wilhelma** i jego małżonki w Londynie jest już ustalony. Cesarstwo niemieccy przybędą dnia 10 bm. na pokładzie „Hohenzollerna" do portu w Spithead, gdzie powita ich książę Wales i zaraz odjadą osobnym pociągiem do Windsoru dokąd przybędą o 4 popołudniu. Program wypełniają obiady bankiety, polowania. Cesarstwo niemieccy pozostaną w Anglii do poniedziałku 18 bm.

§ **Spiączka.** Tajny radca dr. Robert Koch, zajmujący się badaniem „spiączki", choroby, która w Afryce w tak zastraszający sposób się szerzy, komunikuje obecnie, iż niebezpieczeństwo rozszerzenia się tej choroby jest nad wyraz wielkie dla Afryki, a w szczególności dla niemieckich kolonii w Afryce Prof. Koch bawi obecnie w Afryce na jednej z wysp na jeziorze Wiktorya, gdzie spiączką jest zakażona ogromna ilość mieszkańców wskutek masy much t. zw. Glossina palpalis, roznoszących zarazę. Tam mieszka on samotnie w słomianej chacie z dwoma asystentami. Dotychczasowy wynik jego badań streszcza się w tem, iż można spiączkę napewno dyagnozować i określić sposób jej zwalczenia. Wstrzyknięcie preparatu arsenowego utrzymało się; powstrzymuje ono chorobę.

A zasadniczo powstrzyma się jej pochód, tępiąc ową Glossinę palpalis na rzekach i jeziorach, a oddalając chorych od miejsc, gdzie one się znajdują. Muchy te lęgną się tam, gdzie są krokodyle, a więc w wąskiej strefie przy brzegach rzek i jezior. Żywią się one krwią krokodyla. Koch doszedł do tego wniosku, znalazłszy pod mikroskopem w Glossinie komórki krwi krokodyla. Więc tępiąc krokodyle, wytępi się Glossiny. Wyniki swych dotychczasowych badań ogłosi wkrótce znakomity profesor w większem dziele.

OFIARY.

Dla biednej guwernantki S. D. nadesłano pod lit. N. N. z Bóbrki k. 3.

Ze stowarzyszeń.

W English Circle (Synek 9) we wtorek 5 bm. o 7·30 wieczór odczyt pani dr. Erla Rodakiewicz: An Oxford Summer Meeting.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Hojny dar.** Poseł na sejm i do Rady państwa dr. Włodzimierz Kozłowski ofiarował do przyszłej miejskiej galeryi sztuk we Lwowie swój zbiór starych obrazów i starych sztychów. Jak donosi „Przegląd" p. dr. Kozłowski złożył swoją ofiarę warunkowo, tj. zastrzegł się, iż pod pewnymi warunkami natury zupełnie osobistej może dar swój cofnąć. Tedy złożone przez niego obrazy, sztychy i przedmioty uważa miasto na razie za depozyt tylko. Jest to 40 starych oryginalnych obrazów przeważnie polskich mistrzów; największą wartość z pośród tych obrazów posiada portret Stanisława Leszczyńskiego (pędzla jednego z malarzy XVIII stulecia). Oprócz tych obrazów jest w zbiorze p. Kozłowskiego 700 starych sztychów przeważnie angielskich, oraz bardzo cenne dwie kolekcye; jedna kolekcya starodawnych kaatorków, a druga kolekcya kaset z intarsyami. Obie te kolekcye liczą razem 70 sztuk.

* **Kazimierz Sichulski,** cenion/ malarz, osiedlił się na stałe we Lwowie. P. Sichulski z podróży swej po Ukrainie, którą przedsięwziął w czasie wakacyi, przywiózł szereg obrazów, studyów i szkiców. Obrazy te będą wystawione w Krakowie, Wiedniu, później zaś we Lwowie.

* **„Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego" nr. 17 zawiera: Filozofia modernizmu (C. d.) Mickiewicz jako Polak i katolik (Dok.) Ostrzeżenie dla ks. katechetów szkół średnich i wydziałowych Z ruchu katechetycznego we Włoszech. Szkic katechezy o bierzmowaniu. Zjazdy w Welehradzie. Z prawa kanonicznego. Katechizm ks. Taranowicza. Biskup-wyznawca. Recenzye. Miscellanea. Wiadomości dyecezyalne. Skrzynka na listy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Cyganerya", występ p. Bohuss i p. Dygasa.

We środę „Ich czworo" tragedya ludzi głupich Gabryeli Zapolskiej.

We czwartek po raz 1-szy „Mefistofeles" opera Arriga Boity występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej A. Dianiego i Mossoczego.

W piątek „Ich czworo".

W sobotę o pół do czwartej popoł. „Otello" o pół do ósmej wieczór „Mefistofeles" występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i A. Dianiego.

Repertuar teatru krakowskiego

W poniedziałek „Cyd" tragedya w 5 aktach P. Corneilla.

We wtorek „Opieka wojskowa". Bogusławskiego.

W środę „Upiory" Ibsena.

W czwartek „Szkoła" Kaweckiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Mściciel" Germana.

W niedzielę popoł. „Moralność pani Dulskiej", Zapolskiej — wieczór „Mściciel" Germana.

Z KRAKOWA.

— Jeden z przychwyconych uczestników rozbicia kasy Eibenschützów, Jan Sobolewski, przyznał się już do zbrodni. Liczy lat 45, pochodzi z Warszawy. Z zawodu jest blacharzem, ale w ostatnich latach żył wyłącznie z kradzieży. Był już kilkakrotnie karany przez sądy rosyjskie a po odbyciu ostatniej kary, oddany został pod dozór policyjny, przyczem jako miejsce zamieszkania wyznaczono mu Nowomińsk. Stamtąd uciekł do Galicyi. Sobolewski opowiada, że był trzecim w spółce. Po rozbiciu kasy uciekli do Katowic. Gdy jego aresztowano, tamci dwaj zbiegli. Przy Sobolewskim znaleziono 3500 koron.

— W Krakowie odbyło się zebranie oficyantów i oficyantek pocztowych, udział w zebraniu wzięli także posłowie krakowscy. Uchwalono domagać się poprawy bytu i uregulowania stosunków służbowych.

— Wiceprezydentem m. Krakowa w miejsce p. M. Chylińskiego, który zrezygnował, zostać ma kupiec dr. H. Szarski.

Z WARSZAWY.

— Stronnictwo postępowo demokratyczne w Warszawie rozwiązało się a jego członkowie w przeważnej części przeszli do polskiej partyi postępowej.

— W piątek, jak już nasze telegramy donosiły, rozegrała się na ulicach Warszawy krwawa rozprawa, która rozmiarami swemi przechodzi wszystkie niemal podobne dotychczasowe zajścia. Przedpołudniem ulicą Towarową szedł patrol, złożony ze stójkowych i agentów, wysłany z oddziału rezerwowego policyi. W pobliżu ulicy Grzybowskiej patrol zauważył kilku podejrzanych młodzieńców. Gdy stójkowy Sarap zbliżył się do nich i zażądał okazania dowodów, jeden z młodzieńców sięgnął do kieszeni i dobywszy rewolweru, strzelił do stójkowego, ale chybił. Stójkowy również wystrzelił, chybiając i cała grupa ludzi poczęła uciekać w ulicę Krochmalną, gdzie ukryła się w domu nr. 73. Patrol podążył za nimi, ale zaledwie wszedł do bramy, został powitany salwą strzałów z mauzerów i brauningów.

Stójkowy Janiuk padł trupem na miejscu, drugi odniósł ranę postrzałową ręki, jeden z żołnierzy padł ugodzony kulą w brzuch, drugi lżej w bok. Wobec tego, że strzały z okien domu padały tak gęsto, iż uniemożliwiały dostęp w podwórze, oddział wojska obszedł dom od ulicy Grzybowskiej i umieściwszy się na placu, służącym za skład węgla, rozpoczął regularny ogień do wnętrza posesyi nr. 73. Żołnierze ulokowani byli częściowo w beczkach, częściowo na dachu. Po przeszło godzinę trwającem ostrzeliwaniu domu nr. 73, zdołano się doń przedostać. Wtedy policya zarządziła rewizyę mieszkań, a lekarze Pogotowia mogli rozpocząć akcyę ratunkową, jakkolwiek jeszcze podczas trwania strzelaniny dr. Kochanowicz zdołał się przedostać z sanitaryuszami do jednego z mieszkań i formalnie pod gradem kul opatrywał ranioną kobietę Gdy policya dokonywała rewizyi w mieszkaniach, okazało się, że jeden z przywódców grupy strzelających młodzieńców, znany z niedawnego procesu, w którym został uniewiniony, Sieczka, zastrzelił się na schodach w trzeciem podwórzu, wystrzeliwszy przedtem cztery magazyny nabojów. Puste magazyny i rewolwer-brauning znaleziono przy nim. Leżał on skąpany we własnej krwi, na schodach między I a II piętrem. Drugi młodzieniec, z raną głowy, aresztowany został z bronią w ręku; odebrano odeń 7-strzałowy rewolwer systemu Nagana. W całym domu zarządzono rewizyę W jednem z mieszkań aresztowano trzech ludzi, którzy przebrali się za piekarzy, w drugiem zastano grono młodzieńców, siedzących przy stole, zastawionym trunkami; jeden grał na harmonii Wszystkich lokatorów, z wyjątkiem starców, kobiet i dzieci, aresztowano. Ogółem aresztowano 120 osób.

Podczas zajść przy ulicy Krochmalnej dało wojsko 1000 strzałów. Razem zabitych jest 6 osób, a ciężko rannych 23.

— Z Łodzi donoszą, że fabryki Poznańskiego mają być przeniesione do okręgu moskiewskiego, ponieważ w Łodzi w obecnych warunkach praca jest niemożliwa.

— W Łodzi na ul. Spornej powstała strzelanina karabinowa z niewiadomego powodu. Zabito dwóch ludzi — Patrol zatrzymał jakiegoś człowieka nie posiadającego legitymacyi. Gdy tenże usiłował zbiedz, żołnierz dał kilka strzałów, które trafiły 20-letniego robotnika Świerzyńskiego,

Z KIJOWA.

— Napady i rozboje na Ukrainie mnożą się. W ostatnich dniach dokonano napadu na wieś Jurkowce w pow. lipowieckim, własność p. Syroczyńskiego, członka rady państwa Państwo Syroczyńscy, zaskoczeni niespodziewanie w nocy, musieli uciekać; zabrano trochę gotówki i rzeczy. Dwa razy podpalano las, należący do hr. Michała Tyszkiewicza. Spalono słomę, należącą do jego dzierżawcy, p. Jenniego. Podpalono dwór w Oczeretnej; schwytany złoczyńca przyznał się, że miał zamiar okraść p. Butkiewicza, administratora p. Jenniego. W Czerniawce napadnięto na rządcę dzierżawcy, ale napad na dwór udaremniono. W Podoszach zamordowano p. Zaleskiego, dzierżawcę majątku, należącego do hr. Tyszkiewicza.

Z WILNA.

— Z Wilna piszą: Powietrze przesiąknięte jest dymem i kurzem na Litwie. Zapalają się wciąż lasy, płoną torfowiska. Każdej nocy widać nowe łuny. Przeważnie jednak płoną zabudowania dworskie. Czy gra tu rolę przypadek, czy zła wola ludzka, trudno powiedzieć.

Po wielkiej pożodze w Łubaniu u p. A. Łubańskiego, gdzie dwie wielkie stodoły, nieubezpieczonego zboża, poszły z dymem, po trzecim z kolei pożarze w Łukawcu u p. Borowskiego, gdzie ofiarą ognia padły oficyny, kronika pogorzeli urosła niepomiernie. Oto zaraz w Pietrowszczyźnie u p. Karnickiej wybuchł z kolei, po spaleniu się obór, nowy pożar, niszcząc stodołę, w której się znaczna część kreszcencyi mieściła.

Wkrótce potem straszna łuna zabłysła nad Zaborzem p. Hrehorowicza. Ogień, miotany wichrem, objął momentalnie kilka naraz budynków. Z rozlanego morza płomieni zdołano zaledwie uratować dom mieszkalny. Pozostało też gumno ze zbożem, leżące na uboczu. W pożodze zginęło około 30 sztuk bydła. Spłonęło też sporo inwentarza gospodarczego. Ani budynki, ani inwentarz nie były ubezpieczone. Jeszcze nie zgasła łuna nad Zaborzem, gdy z przeciwnej strony widnokręgu zajaśniała nowa, nad Czerniewem księżnej Giedrojciowej w okolicy Gródka. Znowu uleciały z dymem owoce tego ocznej pracy dzierżawcy.

Z POZNANIA.

— W Poznaniu w dniach od 25 do 28 listopada odbędzie się kurs społeczny. Referentami będą: ks. prof. Trzeciński, ks. prałat Stychel, ks. prałat Wawrzyniak, ks. prałat Zanbitz, ks. dr. Zimmermann, ks Stan. Adamski, ks. prob. Mayer, ks. Czechowski, ks. prob. Niesiołowski. Kurs jest przedewszystkiem dla duchowieństwa, ale nie jest wykluczone uczestnictwo osób świeckich.

Z całego świata.

Bourges. Na tutejszym placu ćwiczeń artyleryi eksplodował granat. Wybuch wydarzył się podczas przewożenia wozem 20 granatów melinitowych. Detonacyę słyszano w promieniu 10-kilometrowym. Siedm osób zginęło, trzy odniosły ciężkie rany.

Samarkand. Wczoraj o godzinie 2·30 w nocy dało się tu uczuć dość silne trzęsienie ziemi. Ludność w popłochu wybiegła na ulice. Trzęsienie nie miało poważniejszych następstw.

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że prezydent ministrów br. Beck odbył w sobotę dłuższą konferencyę z prezesem Koła pol. p. Abrahamowiczem i posłem dr. Leonem Bilińskim, gubernatorem Banku austro-węg., na której omawiano sprawę koncesyj dla Rusinów.

Praska „Union" daje zaś tej naradzie odmienne zabarwienie. Telegrafują jej z Wiednia: „Podczas gdy w Pradze czeskie stronnictwa porozumiewają się co do ostatecznego stanowiska wobec rządu, prezydent ministrów w Wiedniu prowadzi rokowania z zastępcami stronnictw niemieckich i Koła polskiego co do rekonstrukcyi gabinetu już teraz mającej nastąpić na szerszej podstawie Godną uwagi była dzisiejsza dłuższa konferencya br. Becka z dr. Bilińskim, którego niektórzy wskazują jako przyszłego ministra finansów lub kolei". Nie zdaje nam się. aby w tej chwili rzecz ta mogła być aktualną. Dr. Korytowski i dr. Derschatta nie mają powodu do ustąpienia obecnie. Konferencyę tę br. Becka z dr. Bilińskim odnosimy raczej do spraw Koła polskiego, w którem dr. Biliński otaczany jest zawsze zasłużoną powagą, a i cieszy się niemałą wziętością.

Telegramy i telefonematy

z dnia 2 listopada 1907.

Sejmowa reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Słusznie „Gaz. nar." zaprzeczyła wiadomości, jakoby br. Beck przyrzekł Rusinom pośrednictwo swoje w sprawie kompromisu z Polakami co do sejmowej ordynacyi wyborczej. Pośrednictwo to bezwarunkowo jest wykluczone. Natomiast w tych dniach przybędą do Wiednia członkowie subkomitetu komisyi sejmowej dla reformy wyborczej. Przybędą oczywiście prywatnie, albowiem sesya sejmowa jest odroczoną a nadto miejscem oficyalnych narad w tej sprawie może być zawsze tylko Lwów, a nigdy Wiedeń. Będzie to aktem dobrej woli ze strony członków subkomitetu, nie należących do rady państwa, iż przyjadą do Wiednia, aby tam razem z należącymi do rady państwa swymi kolegami próbować dojść do porozumienia na tle elaboratu, który miał opracować w duchu zapatrywań wypowiedzianych i uchwał zapadłych dotychczas na subkomitecie, referent tegoż, poseł Laskowski. Referat ten zostanie obecnie przedstawiony członkom subkomitetu, poczem nastąpi próba dojścia do porozumienia.

Koło polskie.

Wiedeń. Prezes Koła polskiego p. D Abrahamowicz ogłasza, że posiedzenie Koła odbędzie się jutro we wtorek o 6 wieczorem. Ze względu na ważne sprawy wszyscy posłowie powinni być obecni na tem posiedzeniu.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Utrzymuje się że przywódca czeskich agraryuszów Praszek, obejmie tekę rolnictwa, a czeskim ministrem rodakiem zostanie nadal Pacak. Dotychczasowy minister rolnictwa hr. Auersperg ustąpi zupełnie z gabinetu, opróżnione zaś po Forzcie ministerstwo handlu pozostanie na razie nieobsadzone. Aż do załatwienia ugody będzie prowadził ministerstwo handlu prowizorycznie prezydent Beck. Prowizoryum będzie zachowane z tego powodu, ponieważ o tę tekę ubiegają się posłowie ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, którzy jednak nie chcą wstąpić do gabinetu przed załatwieniem ugody. Jako kandydatów tego stronnictwa na ministra handlu wymieniają: dr. Gessmanna, dr Ebenhocha, a także prezydenta Izby posłów dr. Weisskirchnera.

Budapeszt. Minister honwedów Jekelfalussy zaprzecza, jakoby rząd węgierski przyrzekł zgodzić się na podwyższenie gaż oficerskich. Bez koncesyj narodowych rząd węgierski nie zgodzi się na to,

Stronnictwa czeskie.

Praga. Wczoraj wszystkie stronnictwa czeskie odbywały w Pradze konferencye Młodoczesi uchwalili, aby dr. Pacak pozostał i nadal w gabinecie ministrem rodakiem. Komitet połączonych stronnictw czeskich uchwalił rezolucyę domagającą się, aby wszyscy posłowie czescy w radzie państwa postępowali solidarnie. Posłowie agrarni czescy domagają się jaknajenergiczniej, ażeby przy rekonstrukcyi gabinetu, p. Praszek otrzymał tekę rolnictwa.

Wiedeń. „Sonn. u. Montags Ztg" donosi, że poseł młodoczeski Herold ma zostać gubernatorem jednego z banków prywatnych w Wiedniu.

Zjazd monarchów.

Madryt. Podczas zjazdu cesarza Wilhelma z królem Edwardem w Londynie, gdzie w owym czasie będzie bawił król hiszpański Alfons, ma przyjść do skutku umowa angielsko-francusko-niemiecko-hiszpańska w sprawie marokańskiej.

Szwajcarska ustawa wojskowa.

Berno szwajcarskie. Przy wczorajszem głosowaniu ludowem przyjęto nową ustawę wojskową 326.000 głosami przeciw 264 000.

Z Rosyi.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Sejm finlandzki został ukazem carskim zamknięty.

Wybory do Dumy.

Przy wyborach do Dumy z gubernii wileńskiej wybrani zostali Polacy: Józef Montwiłł, dyrektor wileńskiego Banku ziemskiego, ks. Stanisław Maciejewicz, prefekt szkół wileńskich, Stanisław Wańkowicz, prezes wileńskiego Towarz. rolniczego, Henryk Święcicki, inżynier i obywatel ziemski i Mateusz Ciunelis, włościanin;

z gubernii kowieńskiej jeden Polak: Kazimierz Zawisza, wiceprezes kowieńskiego Towarzystwa rolniczego; trzej Litwini: włościanin Franciszek Kuźma, Ignacy Pożełło i Franciszek Kejnis i żyd Naftali Fridman.

Bunty w armii.

Władywostok. Stwierdzono, że pociski zbuntowanego kontrtorpedowca zraniły ośm osób i lekko uszkodziły kilka budynków, w tem trzy budynki rządowe. Kilka pocisków wybuchło w pobliżu kościoła, w którym właśnie odbywało się nabożeństwo, oraz w podwórzu domu gubernatora.

Petersburg. Na kontrtorpedowiec „Skoryj", którego załoga w tych dniach zbuntowała się, wskutek nieładu, wytworzonego buntem, nastąpiła eksplozya kotłów i cały statek został doszczętnie zniszczony.

Napady i zamachy.

Ekaterynosław. Na stacyi Czaplino 6 bandytów zatrzymało pociąg i ograbiło strażnika kolejowego, który wiózł 27.000 rubli. W okolicy Hulajpola bandyci napadli na dążący na dworzec wóz pocztowy, zabili pocztyliona i zabrali worek z korespondencyą, ale bez pieniędzy.

Moskwa. Na jednej z głównych ulic trzech bandytów napadło w biały dzień na artelszczyka, zabito go tępem narzędziem i zrabowało 3356 rubli.

Urodzaj w Rosyi.

Petersburg. (Pet. Ag.) Nadzieja, że tegoroczne zbiory zboża są pomyślne nie jest dostatecznie uzasadniona. Wprawdzie według dat urzędowych żniwa tegoroczne są okrągło o 10% obfitsze od zeszłorocznych, ale mimo to pozostają jeszcze w tyle poza przeciętnem pięciu lat ostatnich. Ten wynik zbiorów w Rosyi schodzi się w tym roku z niepomyślnymi rezultatami żniw w Europie zachodniej, Ameryce, Indyach i ze złymi widokami, jakie rokują żniwa w Australii. Drożyzna na międzynarodowym rynku zbożowym objęła także zboże rosyjskie, którego ceny niesłychanie podskoczyły. Wobec tego rząd zwołał konferencyę przedstawicieli różnych gałęzi administracyi pod przewodnictwem ministra handlu, która stwierdziła, że nadmierne ceny zboża w Rosyi są następstwem zarówno spekulacyi jak i wywozu. Propozycyę zakazania wywozu z portów Morza Czarnego odrzucono, bo to, podobnie jak w r. 1891, mogłoby doprowadzić do utraty rynków zagranicznych i zdeprecyonowania zboża rosyjskiego.

W dalszych posiedzeniach konferencyj, na których będą badane zarządzenia przeciwko zwyżce cen zboża, wezmą udział reprezentanci ziemstw, miast i centr przemysłowych, jakoteż przedstawiciele znaczniejszych komitetów giełdowych.

Dział ekonomiczny.

β **Regulacya Wisły.** Ministerstwo handlu zatwierdziło projekt skanalizowania Wisły od Skałki do Dąbia pod Krakowem i zbudowania wielkiego kollektora kosztem 14 milionów kor. Do budowy kollektora gmina przyczyni się kwotą 100.000 kor.

β **Włoskie losy Czerwonego krzyża.** Przy ciągnieniu padła główna wygrana 30.000 lirów na s. 2865 nr. 23. Po 1.000 lirów wygrały s. 1350 nr. 4 i s. 6931 nr. 42. 500 lirów wygrała s. 9518 nr. 29.

Losowania. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z roku 1860 główna wygrana 600000 koron padła na los. ser. 19.381 nr. 7, kor. 100.000 wygrał los ser. 5205 nr. 5, zaś 50.000 koron ser. 10 618 nr. 8. Po 20 000 koron wygrały losy, ser. 1219 nr. 15 i ser. 1219 nr. 17.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·90 do 12·10, pszenica na termina 0·— do 0·00 Żyto gotowe 11·10 do 11·80, żyto na termina 0·00 do 0·00 Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00 Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·60 do 6·00 Hreczka 6·60 do 6·80. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00. kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 55·— do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35·25 do 35·50.

Usposobienie: Tendencya zwyżkowa trwa nadal.

Budapeszt dnia 4 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 00·00—00·00 na kwiecień 12·79—12·80 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 11·95—11·91 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·53—8·54 kukurudza na maj 7·21—7·22. Rzepak na sierpień 17·15—17·25

Oferty: lepsze.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie silne.

Pogoda: zimno.

Z targów handlowych.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w cały h wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach k. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 4 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 638·—, węgierskiego zakładu kredytowego 743·00 Anglobanku 291·50, Unionbanku 529·50, Banku dla krajów koronnych 412·25, Bankvereinu 522·75, Bodencreditu 995·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 567·00, kolei państwowych 652·52, kolei południowej 147·75, tramwaju A. —.—, B. —.— kolei Elbethal 419·50 kolei północ 5220—5260, kolei [illegible] wieckiej 559·—, alpiny 599·50. Rima Muranyi [illegible] praskiego towarz. żelaznego 2625—0000, fabryki broni 458·—, tureckie tytoniowe 408·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 541·— —, oblig. węg. indemniz. 92·20, renta majowa 95·85, austryacka renta koronowa 95·95, węgierska renta koronowa 92·70. 5½-proc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·50, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·50, 4 i pół proc. Banku kraj 100·10, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 188·75 marki 117·23, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·60.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 4 listopada 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Skowrona). P. hr. Bobrowski z Krakowa, M. hr. Komarnicki z Jarosławic, J. Chorośnicki z Choróśnicy, P. Romański z Krakowa, B. Ujejski z Sewerynki, P. Kuźniewicz z Choróśnicy, Pp. F. Janowscy z Łobozewa, J. Jakutowicz z Pełników, J. Mateyski z Gajów, dyr. Hoenicke z Wiednia, P. Wrześniowska z Drohobycza, P. Januszkiewicz z Komarna, rotm. Maceyski z Rosyi.

131

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WARTHON.

(Z angielskiego)

(Ciąg dalszy).

Ciepło, jakie wlał w jej żyły ogień kominkowy, wyziębło i Lily mówiła sobie, że nie powinna siedzieć długo na przejmującej wilgoci, która unosiła się z mokrego asfaltu. Ale jej siła woli wyczerpała się w ostatnim wielkim wysiłku i Lily była pogrążona w odrętwieniu, które następuje zazwyczaj po niezwykłem wydatkowaniu energii.

A zresztą, poco miała śpieszyć do domu? Czekała ją tylko cisza smutnego pokoju — ta cisza nocy, która może być bardziej drażniąca dla znużonych nerwów od najkrzykliwszych hałasów — ta cisza i flaszka chloralu przy łóżku.

Myśl o chloralu była jedyną jasną plamą na ponurym widnokręgu; Lily czuła już, jak ją ogarnia jego wpływ usypiający. Ale niepokoiła ją myśl, że tracił swą władzę — nie śmiała uciekać się do niego zbyt często.

W ostatnich czasach sen, jaki jej dawał, był bardziej przerywany i mniej głęboki; bywały noce, kiedy ciągle powracała do świadomości. A co się stanie, jeśli skuteczność środka zanikać będzie stopniowo, jak zanika podobno z czasem skuteczność wszystkich narkotyków? Pamiętała przestrogę aptekarza, żeby nie powiększać dawki, a słyszała już przedtem nieraz o kapryśnem, nieobliczalnem działaniu lekarstwa. Obawa powrotu do bezsennej nocy była w niej taka silna, że Lily nie szła do domu, w nadziei, iż nadmierne zmęczenie wzmoże zanikającą siłę chloralu.

Noc zapadła zupełna i ruch handlowy na ulicy Czterdziestej Drugiej zamierał. Ponieważ w parku zapanowała ciemność, przeto siedzący jeszcze na ławkach zaczęli wstawać i rozpraszać się; od czasu do czasu zabłąkana postać, spiesząca do domu, przeszła przez ścieżkę, gdzie siedziała Lily i na chwilę zaciemniła biały krąg światła elektrycznego.

Kilku przechodniów zwolniło kroku, przypatrując się ciekawie jej samotnej postaci; ale ona nie odczuwała prawie tego badawczego wzroku.

Nagle wszelako zauważyła, że jeden z przechodzących cieni stanął pomiędzy nią a błyszczącym asfaltem; podniosła oczy i ujrzała młodą kobietę, którą była nad nią pochylona.

— Przepraszam... pani zasłabła... Co! miss Bart! — zawołał głos, który wydał się Lily znanym.

Przyjrzała się bacznie stojącej. Była to ubogo ubrana młoda kobieta z tłomoczkiem na ręku. Twarz jej uderzała niezdrową bladością wywołaną chorobą lub przepracowaniem, a pospolita jej uroda okraszona była silną i szlachetną linią ust.

— Pani mnie nie pamięta — mówiła, rumieniąc się zlekka, uradowana spotkaniem — ale ja poznałabym panią wszędzie; ja tyle przemyślałam o pani. Wszyscy moi umieją imię pani na pamięć. Ja byłam między dziewczętami w przytułku miss Farish... pani mi dopomogła do wyjazda na wieś wtedy, kiedy chorowałam na piersi. Nazywam się Nettie Struther. Wtedy byłam jeszcze Nettie Crane... ale zdaje mi się, że pani i tego nie pamięta.

Tak — Lily zaczynała sobie przypominać. Epizod uratowania w porę Nettie Crane od choroby dał jej największe zadowolenie z całego jej uczestnictwa w miłosiernem dziele Gerty. Lily zaopatrzyła dziewczynę w środki materyalne na pobyt w sanatoryum w górach; a w tej chwili szczególną ironią wydał się Lily fakt, że użyła w tym celu pieniędzy Gusa Trenora!

Usiłowała odpowiedzieć, żeby zapewnić mówiącą, iż nie zapomniała; ale głos jej załamał się i czuła, że się pochyla, ogarnięta nagle wielkiem osłabieniem fizycznem. Nettie Struther z okrzykiem przerażenia usiadła i podsunęła ubogo odziane ramię pod plecy Lily.

— Ależ pani jest chora. Proszę, niech pani oprze się na mnie, dopóki pani nie będzie lepiej,

Słaba fala siły powróciła pod uściskiem podpierającego ramienia.

— Jestem tylko zmęczoną... to nic — odnalazła głos w jednej chwili, a potem wobec nieśmiałego pytania w oczach towarzyszki, dodała mimowoli: Byłam bardzo nieszczęśliwą, miałam wielkie zmartwienie.

— Pani miała zmartwienie? A ja myślałam, że pani stoi tak wysoko, że tam jest tylko samo szczęście. Niekiedy, gdy czułam się naprawdę bardzo biedna i dziwiłam się, dlaczego na świecie wszystko jest tak źle urządzone, przypominałam sobie, że pani ma jednak dobre życie a to dowodzi, iż jest gdzieś jakaś sprawiedliwość. Ale niech pani tu tak długo nie siedzi... ta straszna wilgoć. Czy pani nie czuje się na siłach, żeby pójść powoli dalej? — spytała.

— Owszem... owszem; muszę pójść do domu — szepnęła Lily wstając.

Oczy jej spoczęły ze zdziwieniem na wychudłej, ubogiej postaci Nettie Crane. Znała ją jako jedną ze zrozpaczonych ofiar przepracowania i dziedzicznej anemii; jednego ze zbytecznych rozbitków życiowych, przeznaczonych do owego śmietnika, o którym z taką trwogą mówiła sama. Ale teraz wątła powłoka Nettie Struther ożywiona była nadzieją i energią — jakikolwiek los przyszłość jej przyniesie, nie rzuci jej na śmietnik bez walki.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
—	5·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·55	Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·20	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyji, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze Płaszów) Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor Zbaraża
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5.00	Jaworowa
—	5.25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·01	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorna Watra
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu,) Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł).
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgorze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa od (15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy,
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów) Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu' Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk. Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudinia, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego.
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraż
—	11·03	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraż
2·32	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państwowych ul. Krasickich l. 5 drzwi nr. 67 w dnie powszednie od godz. 8 rano do 3 popołudniu, w niedziele i święta zaś od godz. 8 rano do 12 w południe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.